

Rewolta '43

2 sierpnia 1943 r. w obozie Treblinka II wybuchło powstanie. Podczas jednodniowego buntu nie udało się zlikwidować załogi i zniszczyć komór gazowych. Większość więźniów poległa, kilkuset zbiegło. Zachęcamy do lektury felietonu dra Pawła Wieczorka.

30 lipca 2020

„*Jesteś już nieżywy, tylko nie możesz umrzeć*” – pobrzmiwały słowa wewnętrznego dialogu świadomości z determinacją w umyśle więźnia, Richarda Glazara. Padło pytanie: „*Czego więc się boisz?*”. „*Tej chwili, kiedy będę nagim*” – nadeszła odpowiedź. „*No widzisz, już za długo tu jesteś, za długo czekałeś, za dużo widziałeś...*” [9;92]. Takie refleksje występowały zapewne w umysłach wszystkich więźniów skazanych na tymczasowość w fabryce śmierci – Treblince II. Lecz tylko nieliczni byli zdolni przełamać strach w parze z niewiarą w sens podejmowania oporu. Wszak w końcowym etapie przygotowań do buntu, na ok. 840 więźniów, w przygotowania zaangażowanych było niespełna sześćdziesięciu, zaś w skład dowództwa wchodziło 10 – 12 osób: usytuowani najwyżej w obozowej hierarchii, tworzyli Komitet Rewolucyjny [6;39-40.Także:9;92-93.Więcej:14].

W pierwszych miesiącach 1943 roku stosowany dotąd przez obozowe służby terror nieco osłabł: „*Ostatnimi czasy robotnicy dłużej przebywali w jednym miejscu i było to dla nas ogromnie korzystne*” – napisał w swych wspomnieniach Jachiel Rajchman – „*W ten sposób bowiem mieliśmy okazję poznać się lepiej. Nabieramy do siebie nawzajem zaufania i zaczynamy zastanawiać się nad sposobami wydostania stąd*” [10;84.Także:4;4]. Wówczas transporty ludzi skazanych w swej masie na śmierć były coraz rzadsze, zaś władze obozowe dążyły do uzasadnienia sensu dalszego istnienia obozu [15;16]. Tym można tłumaczyć swego rodzaju trwanie we wspólnocie: katów i ofiar z zawieszonym wyrokiem śmierci. U tych pierwszych osłabła dotychczasowa czujność: „*Niemcy i Ukraińcy nic nie przeczuwają*” – stwierdził Jankiel Wiernik i zadał retoryczne pytanie – „*Oni zgładzili miliony, mają przecież taką rutynę, a dziś obawiać się*

mają tej nędznej garstki?” [8;33]. Dla drugich celem nadrzędnym było zniszczenie „*piekła na ziemi*” [12;165]. Ich pozostałe działania były tylko jego pochodną – środkami służącymi do realizacji celu.

Każdy spośród wtajemniczonych w plany – rewolty, buntu, powstania – musiał odegrać swoją rolę. Wszystkie były najważniejsze. Ślusarze dorobili klucz do arsenału, młodzi chłopcy wykradli broń, zaś byli wojskowi dawali gwarancję, że zostanie ona właściwie wykorzystana. Mechanicy mieli dostęp do środków łatwopalnych, a „dentyści” – więźniowie służący w grabieniu przez Niemców żydowskiego mienia – zdobyli złoto i pieniądze: środki niezbędne w przypadku, gdyby spiskującym udało się zbiec z obozu. Choć wielu wątpiło: „*Więźniowie zdawali sobie sprawę, że walka dla nich jest beznadziejna, że nadchodzi ich ostatni dzień, ale chęć zemsty, zakończenia raz na zawsze z tą fabryką śmierci, górowała nad wszystkim*” [5;3.Także:12;157]. Ci zaś, którzy choćby w ułamku wierzyli, że jednak przeżyją, stawiali przed sobą jeszcze jeden cel: ukazać światu prawdę o „*straszliwej rzeźni*” – Treblince [10;100.Także:8;33].

Termin powstania został ustalony na 2 sierpnia 1943 roku, na godzinę 16.30. Prawdopodobnie Niemcy podejrzewali naruszenie ustanowionego przez nich, dotychczasowego „ładu”.

Wspomagali ich w tym żydowscy konfidenci. Szef „dolnego obozu”, nadzorujący strefę przyjęć oraz administracyjno – mieszkalną, musiał to przeczuwać: „*Küttner latał też jak wściekły pies po całym obozie aby wywąchać co się święci*”. [5;4]. Czas wybuchu powstania musiano przesunąć na 16.00 ze względu na niebezpieczeństwo stłumienia go w zarodku.

„*Uciekaj, idą Ruscy* – krzyczał Berek Rojzman do wartownika stojącego na wieży w pobliżu baraku, niedaleko pól sąsiadujących z obozem – *Uciekaj, ale zostaw karabin*”. [7;210-211] Mira, ów strażnik, był wówczas w szortach i opalał się. Gdy zabrzmiały pierwsze strzały, natychmiast zbiegł z posterunku. Czy to jego miał na myśli Jachiel Rajchman, pisząc: „*Ukrainiec, który stał na straży obok baraku, leży na ziemi jak zarżnięty wieprz i krew z niego wycieka. Jego broń już znalazła się w rękach naszego kolegi*”? [10;92]. Jankiel Wiernik w swej relacji napisanej wkrótce po ucieczce z Treblinki wspominał, że jednym ze środków, być może jedynym, który służył „omamieniu” wachmanów, było złoto. Ci, którzy mieli strzec porządku w podległym im kwartale obozu, ulegali pokusie. Tak charakteryzował tę formę „neutralizowania” przeciwników: „*Szalony*

pociąg mają do złota i ciągle handlowali z Żydami. Gdy padł strzał, zbliżył się do wieży jeden z handlarzy i pokazał Ukraińcowi złotą monetę. Ten zupełnie zapomniał, że jest na posterunku, zostawił karabin i zbiegł pędem z góry, ażeby skarb od Żyda wyłudzić. Dwaj inni Żydzi czekali już nań z boku. Znienacka go schwycili, wykończyli i zabrali broń". Wieże – w ocenie dowódców rewolty – stanowiły pierwszy i najważniejszy punkt w przewidzianych działaniach: „Gdyby oni z góry zaczęli miotać na nas kulami, nie uszlibyśmy żywi”. [8;34]

Równolegle – by wśród strażników wywołać panikę – powstańcy podpalali obozowe zabudowania. W przeciągu kilkudziesięciu sekund płomienie objęły ich znaczną część: *„We wszystkich stronach obozu zaczęły się pożary i – wspominał Samuel Rajzman – ciężka zasłona dymna”* [5;6. Także:10;92] To było efektem prac wykonanych niewiele wcześniej przez jednego z dezynfektorów: *„Zajmował się zwykle dezynfekcją baraków, w tym dniu oblał płynem wszystkie budynki, które miały być spalone”* – wspominał Stanisław (Szulem) Kon [3;41].

Strzegący bramy, podobnie jak niektórzy wachmani z wież strażniczych, byli zdezorientowani pod wpływem wydarzeń. Gdy więc grupa powstańcza biegła w ich stronę z okrzykiem: *„Rewolucja! Koniec wojny!”* i *„Rewolucja w Berlinie!”*, ci, w panice, podnosili ręce do góry: *„Odbieramy im broń”* – wspominali Jachiel Rajchman i Richard Glazar [9;97.Także:10;92]. Taka postawa strażników daleka była od oczekiwań niemieckiego dowództwa. Tak ocenił ich Samuel Rajzman: *„»Bohaterzy« w walkach z nagimi kobietami i dziećmi tym razem są bezradni”* [5;7]. Poddawali się lub ginęli z rąk powstańców.

Walki na terenie obozu – począwszy od pierwszego strzału, wybuchu granatu i ognia przechodzącego błyskawicznie z baraku na barak, a skończywszy na wyłamywaniu bram, tych wewnętrznych, oddzielających część służącą eksterminacji od tzw. gospodarczej i cały obóz zagłady od reszty świata – trwały niespełna dziesięć minut. Wreszcie stało się to, czego oczekiwali więźniowie – szansa opuszczenia miejsca kaźni: *„Uciekać, wszyscy uciekać! Do lasów!”* [9;97] – wzywał wszystkich, którzy tylko byli w stanie, Richard Glazer. Większość nie zdołała. Kula mogła dosięgnąć każdego. Jak Hansa, który brał udział w walce. Nie był w stanie dalej uciekać. Padł niedaleko bramy właśnie. W jego spojrzeniu nie było strachu: *„Zbielałymi, drżącymi wargami błagał jedynie: »Skończ ze mną, w imię tego, w którego nie wierzysz«”*. Czy pod względem

moralnym jeden drugiemu niósł pomoc, czy przeciwnie, czynił krzywdę, pozostanie tajemnicą tych, którzy wzięli udział w tym dramacie. Wszak Samuel Willenberg wskazał przyjacielowi obóz śmierci i powiedział: „*Patrz tam, gdzie są twoje dzieci i żona*”. [12;163-164] Gdy ten spojrzał, strzelił mu w głowę...

Ci, którzy byli w stanie, mieli ostatnią jeszcze przeszkodę – zasieki: „*Wśród zapór czołgowych stali, wyprostowani jak pomniki, zabici więźniowie. Masa ludzka tworząca jakby pomost leżała na drutach kolczastych i zaporach*” [12;165.Także:9;97]. Nie wszystkie z wież zostały opanowane przez powstańców, więc wartownicy natychmiast odpowiedzieli ogniem. Zaraz potem Niemcy i podlegli im strażnicy etniczni ruszyli w pościg: „*Mordercy gonią nas z bronią maszynową w rękę. Razem z nimi ściga nas samochód. Na jego dachu jest broń maszynowa, która strzela we wszystkie strony*” [10;93]. Spośród 750 więźniów uczestniczących w walce, z fabryki śmierci zdołało zbiec niespełna dwustu. Tyle, że był to dla nich wyłącznie kolejny etap walki – o przeżycie...

Uciekali w masie. Grupy liczyły od kilku do kilkudziesięciu osób. Jednak szybko – pod wpływem nieustającej nagonki, nieufności do współtowarzyszy, w obawie przed zdradą ze strony mieszkańców wiosek sąsiadujących z Treblinką – dotychczasowy, wspólny cel: ucieczka, tracił na znaczeniu. Liczyła się szansa przetrwania. Większość więc dalszą drogę decydowała się pokonać samodzielnie. Zdani wyłącznie na siebie, walczyli o przeżycie. Dosłownie.

Jak Jankiel Wiernik. Wpierw uciekał w grupie. Szybko rozgromili ją wachmani. Tylko on zdołał umknąć. Już zbliżał się do ściany lasu. Niewielu mu brakowało, by do niego dotrzeć. Wpierw usłyszał: „*Stój!*”, a chwilę później strzał i w tym samym momencie poczuł silny ból. Jednak rewolwer wachmana zaciął się. To była ta jedyna szansa. Zadziałały desperacja w parze ze szczęściem. Zatrzymał się: „*Wyciągnąłem siekierę zza pasa. Zbliżyłem się do niego i przeciąłem mu lewą pierś siekierą. Padł u moich stóp z krzykiem »J... twaju m...«. Byłem wolny i wbiegłem do lasu*” [8;34]. Po kilkunastu dniach dotarł do Warszawy. Z siekierą...

Jak Richard Glazer. Też uciekał ze współtowarzyszami. Stanęli na rozdrożu z pytaniem, w którą stronę: do lasu czy na mokradła? Większość wybrała las. On i Karel Unger – podmokłe tereny.

Dotarli: „Zanurzam się pod wodę, trochę płynę, trochę pełzną po mulistym dnie z powrotem do brzegu. Nabieram szybko powietrza i znowu się zanurzam” [9;97]. Docierały do nich odgłosy samochodów ścigających więźniów, strzały, ludzkie krzyki przemieszane ze szczekaniem psów. W mulistej wodzie spędzili bez mała sześć godzin. Przetrwali. Po wielu tygodniach tułaczki, schwytani przez niemieckie służby, zostali zesłani do obozu pracy w Mannheim. Tam wiosną 1945 roku doczekali wyzwolenia przez amerykańską armię...

Jak Jachiel Rajchman. Wpierw było ich dwudziestu. Dotarli do młodnika. Było ich za dużo. Szybko zapadła decyzja o rozdzieleniu na dwie mniejsze grupy: „Leżymy kilka minut i nagle dostrzegamy, że Ukraińcy z kilkoma esesmanami otaczają lasek i wchodzą do środka. Natykają się na tę drugą grupę i natychmiast wszyscy zostają rozstrzelani”. Ocaleni nocą wędrowali lasami, za dnia zaś odpoczywali. Szukali – bez powodzenia – wsparcia wśród okolicznych mieszkańców. Jedynie w zamian za „treblinkowy” majątek otrzymywali nieco jedzenia: „Daję nam chleba i odrobinę mleka i domaga się za to złota. Dajemy mu dwa zegarki”. W ostateczności grupa się rozpada. Rajchman wędrował sam. Choć znalazł wsparcie ze strony Polaków, jednakowo był zagrożony. Wieczorem do gospodarzy, w których obejściu przebywał i którzy go wspierali, przybył pobliski mieszkaniec wioski. U progu krzyknął: „Żydku, za mną”. Sąsiadom tłumaczył: „Czy wiesz, że ci bandyci podpalili Treblinkę? Dostanę za niego nagrodę!” [10;98]. Kolejny raz Rajchman musiał uciekać. Wbrew przeszkodom zdołał przetrwać. Wpierw u życzliwych Polaków, a potem w Warszawie.

Jak Samuel Willenberg. On szybko oddzielił się od kilkudziesięcioosobowej grupy, gdy tylko dotarła do pobliskiej Treblince wioski. Dalej wędrował sam. Szukał schronienia: „Upatrzyłem sobie miejsce w stogu. Ledwo ulokowałem się w sianie, poczułem, że na kimś leżę. O świcie okazało się, że w stogu nocowało co najmniej czterech ludzi. Nikt do nikogo nie przemówił słowem. Jeden bał się drugiego. Gdy tylko wzeszło słońce, moi towarzysze ulotnili się bez pożegnania. Każdy poszedł w innym kierunku”. Dotarł do Kostek. Tam, na dworcowej ścianie, dostrzegł plakat: „Ostrzegał przed udzielaniem pomocy zbiegom i zawiadamił, że między bandytami są roznosiciele tyfusu. Na liście gończym podano, że zbiegów można rozpoznać po ogolonych głowach” [12;166-176]. Wbrew zagrożeniom dotarł do Warszawy. Nie tylko przetrwał. Wziął udział w Powstaniu Warszawskim...

Czy ci ludzie uwierzyli, że przetrwają? Być może... Wszak należeli do tych spośród nie więcej niż stu więźniów Treblinki, którzy przetrwali wojnę. Niektórzy z nich pojechali na to miejsce jeszcze raz. Późną jesienią 1945 roku. Droga wiodąca na miejsce zagłady spowita była mgłą. Może przez to, że dla setek tysięcy współbraci jej koniec stanowił kres – ostatni przystanek w ich życiu? W trakcie podróży prowadzili spory: gdzie, kto i jak? Padało pytań bez liku, tak jak brakło na nie jednoznacznych odpowiedzi: czy można było wcześniej? dlaczego tak późno? czy było warto? Im bliżej jednak do miejsca kaźni, tym bardziej jadący zamykali się w sobie. Wszyscy razem i każdy z osobna rozliczali się z własnym sumieniem. Być może w tym właśnie, znanym sobie miejscu, w milczeniu, każdy zadawał już tylko jedno, ale fundamentalne pytanie: dlaczego, wbrew wszystkiemu – nie moja żona, nie mój syn, nie matka z ojcem – tylko ja właśnie ocalałem ?

Przybyli by świadkować... Ciężar miejsca przytłaczał wszystkich. Szczególnie tych, co doświadczali tu wszystkiego co najgorsze – byłych więźniów. Byli bezsilni wobec zapisanego na trwałe w pamięci jednego tylko obrazu: ludzkiej tragedii. Może bezwolnie czuli ten sam zapach: spalonych, zwęglonych, zamienionych w popiół ciał i kości? Tak jak słodkawy smak nieprzydatnej już nikomu krwi czuli w swoich ustach? Może jednak dotychczasowe przeżycia, w tym fakt, że przeżyli, dodawały im siły? *„Ocaleni z Treblinki wskakują do dołów. Drżącymi gołymi rękami dotykają rozkładających się szczątków zwłok, chcą pokazać, że się nie brzydzą”*. Obecny podczas tej wizji lokalnej sędzia chwilę później wskazał na brzeg jednego z wielkich dołów. Z mieszanki ziemi i piasku wystawał drobny fragment szkieletu, *„dziecięcej nóżki”*: *„Jeden z ocalonych biegnie w tamtą stronę – napisała w reportażu, przybyła wraz z komisją śledczą i byłymi więźniami, Rachela Auerbach – Owija kość w gazetę jak pobożny Żyd zwykł zawijać etrod. Owija kość w połę płaszcza, a następnie wkłada do kieszeni na piersi i przytula do serca”*. Po tym już tylko powiedział: *„Może to nóżka mojego synka, którego zabrałem ze sobą”*. [11;53,60] W tych słowach była racja, wspólna dla wszystkich. Racja absolutna: każdego mogła spotkać ta tragedia...

dr Paweł Wieczorek

Bibliografia:

1. AŻIH, 301/3, Relacje – Ch. Brenner;
2. AŻIH, 301/5, Relacje – Karol Tajgman;
3. AŻIH, 301/26, Relacje – Stanisław (Szulem) Kon;
4. AŻIH, 301/106, Relacje – Leon Perelsztejn;
5. AŻIH, 301/7250, Relacje – Samuel Rajzman;
6. Edward Kopówka, *Nigdy więcej*, Muzeum Walki i Męczeństwa w Treblince, 2002;
7. Gitta Sereny, *W stronę ciemności. Rozmowy z komendantem Treblinki*, Warszawa 2002;
8. Jankiel Wiernik, *Rok w Treblince*, Warszawa 2003;
9. Richard Glazar, *Przeżyć Treblinkę*, [w:] *Karta. Kwartalnik historyczny*, red. Z.Gluza, nr 59, 2009;
10. Jachiel Rajchman, *Ocalałem z Treblinki. Wspomnienia z lat 1942 – 1943*, Warszawa 2011;
11. Rachela Auerbach, *Treblinka*, [w:] *Znak*, nr 670, marzec 2011;
12. Samuel Willenberg, *Bunt w Treblince*, Warszawa 2016;
13. Michał Wójcik, *Treblinka '43. Bunt w fabryce śmierci*, Kraków 2019;
14. <https://muzeumtreblinka.eu/>
15. <https://1943.pl/artukul/akcja-reinhardt/>
16. <https://1943.pl/artukul/wielka-akcja-22-lipca-1942-21-wrzesnia-1942/>

Opracowała Anna Kilian

Paweł Wieczorek – doktor nauk humanistycznych. Specjalność: historia najnowsza. Współpraca: United States Holocaust Memorial Museum w Waszyngtonie, Żydowski Instytut Historyczny oraz Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce. Laureat konkursu Żydowskiego Instytutu Historycznego na najlepszą pracę doktorską im. M.Bałabana (2014). Uczestnik międzynarodowego projektu badawczego „Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku” (2013- 2016). Autor artykułów i książek. Zainteresowania badawcze: stosunki polsko – żydowskie po 1945 r., żydowskie ruchy społeczne i polityczne, mniejszości narodowe i etniczne w Polsce, zimna wojna, totalitaryzm. Nauczyciel w IV Liceum Ogólnokształcącym w Wałbrzychu.

Zdj. Obóz zagłady w Treblince podpalony przez zbuntowanych więźniów (domena publiczna)

Autor: dr Paweł Wieczorek

Data publikacji: 2020-07-30

Data wydruku: 2023-05-23 22:41

Źródło: <https://1943.pl/arttykul/rewolta-43/>